Wprowadzenie: a gdybyśmy zachowali wartości, ale utracili Ewangelię?

Istnieje forma chrześcijaństwa, która może wydawać się niezwykle atrakcyjna współczesnemu człowiekowi.

Mówi o miłości.
Mówi o solidarności.
Mówi o braterstwie.
Mówi o sprawiedliwości.
Mówi o przyjęciu drugiego człowieka i otwartości.
Mówi o pokoju.
Mówi o godności człowieka.
Mówi o trosce o potrzebujących.

A jednak może wydarzyć się coś głęboko paradoksalnego: **możemy mówić niemal o wszystkim, czego naucza chrześcijaństwo, a jednocześnie nie mówić naprawdę o Chrystusie.**

Możemy określić to zjawisko mianem **„naturalnego chrześcijaństwa" lub „znaturalizowanego chrześcijaństwa"**, z tym zastrzeżeniem, że wyrażenie to nie jest tutaj rozumiane w katolickim sensie prawa naturalnego, lecz jako redukcja chrześcijaństwa do tego, co człowiek może zrozumieć, podziwiać i urzeczywistniać przy pomocy własnych naturalnych zdolności.

W tej zredukowanej wersji Jezus Chrystus jawi się przede wszystkim jako wielki nauczyciel moralności. Ewangelia staje się programem współżycia społecznego. Kościół staje się instytucją zajmującą się promowaniem określonych wartości. Nawrócenie zostaje utożsamione z ideą „stania się lepszym człowiekiem". Świętość zostaje pomylona ze zwykłą prawością moralną. Nadprzyrodzona miłość zostaje zredukowana do solidarności. Modlitwa staje się formą duchowego dobrostanu. Sakramenty są postrzegane jako symbole wspólnotowe. Liturgia jest rozumiana jako uroczystość kulturowa.

I wtedy pojawia się niewygodne pytanie:

Jeżeli usuniemy łaskę, odkupienie, grzech, krzyż, zmartwychwstanie, sakramenty, życie wieczne i konieczność nawrócenia, to co właściwie pozostanie z chrześcijaństwa?

Pozostanie coś dobrego.

Ale nie pozostanie chrześcijaństwo w jego pełni.

Ponieważ chrześcijaństwo nie rozpoczęło się wtedy, gdy kilku ludzi zdecydowało, że dobrze byłoby promować braterstwo.

Rozpoczęło się wtedy, gdy Bóg wszedł w historię.

Nie narodziło się z teorii etycznej.

Narodziło się z wydarzenia.

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

To stwierdzenie zawiera rewolucję, której żadna filozofia moralna nie może zastąpić.

Chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim systemem wartości.

Jest odpowiedzią człowieka na Boga, który się objawił, który wyszedł człowiekowi naprzeciw, który przyjął naszą naturę, umarł i zmartwychwstał za nasze grzechy, aby otworzyć nam bramy życia wiecznego.

---

1. Wielkie nieporozumienie: utożsamianie chrześcijaństwa z humanizmem

Jednym z wielkich wyzwań duszpasterskich naszych czasów jest **odróżnienie humanizmu chrześcijańskiego od zwykłego humanizmu świeckiego**.

Chrześcijaństwo niewątpliwie niesie ze sobą głęboko humanizujące konsekwencje.

Wiara chrześcijańska broni godności każdej osoby, ponieważ każdy człowiek został stworzony na obraz Boga.

Broni życia, ponieważ życie jest darem Boga.

Broni ubogich, ponieważ Chrystus w tajemniczy sposób utożsamia się z małymi i potrzebującymi.

Broni sprawiedliwości, ponieważ Bóg jest sprawiedliwy.

Broni prawdy, ponieważ Chrystus jest samą Prawdą.

Jednak myśl chrześcijańska nie działa w odwrotnym kierunku.

Nie mówimy:

> *„Ponieważ solidarność jest dobra, chrześcijaństwo jest dobre”.*

Mówimy:

> ***„Ponieważ Bóg jest dobry i umiłował nas w Chrystusie, życie chrześcijańskie z konieczności rodzi miłość, sprawiedliwość, miłosierdzie i służbę”.***

Różnica może wydawać się niewielka.

Nie jest.

W pierwszym przypadku chrześcijaństwo ostatecznie staje się narzędziem służącym promowaniu wartości, których można bronić także na podstawie innych filozofii.

W drugim przypadku wartości chrześcijańskie pochodzą z czegoś nieskończenie głębszego:

z uczestnictwa człowieka w życiu Boga.

---

2. Kościół nigdy nie nauczał, że rozum jest wrogiem wiary

W tym miejscu musimy dokonać fundamentalnego uściślenia teologicznego.

Krytyka „znaturalizowanego chrześcijaństwa” **nie oznacza pogardy dla ludzkiej natury, rozumu czy prawa naturalnego**, które wszystkie są istotnymi elementami nauczania katolickiego.

Kościół katolicki naucza właśnie czegoś przeciwnego.

Rozum ludzki może poznać podstawowe prawdy dotyczące Boga i porządku moralnego. Człowiek może dzięki własnemu rozumowi rozpoznać, że istnieją dobra obiektywne, że pewne czyny są moralnie dobre, a inne złe, oraz że istnieje porządek moralny wpisany w samą ludzką naturę.

Święty Paweł wyraża to jasno, gdy mówi o poganach, którzy, choć nie posiadają Prawa Mojżeszowego, pokazują, że dzieło prawa jest zapisane w ich sercach:

„Wykazują oni, że treść Prawa jest wypisana w ich sercach” (Rz 2,15).

Tradycja katolicka rozwinęła to nauczanie w sposób niezwykle głęboki.

Prawo naturalne jest rzeczywistością.

Rozum jest rzeczywistością.

Obiektywna moralność jest rzeczywistością.

Godność człowieka jest rzeczywistością.

Ale właśnie tutaj znaturalizowane chrześcijaństwo popełnia swój błąd:

myli to, co rozum ludzki może poznać, z tym, co może zostać przyjęte wyłącznie poprzez Objawienie i łaskę.

Rozum może rozpoznać, że powinniśmy kochać bliźniego.

Ale Objawienie objawia coś nieskończenie głębszego:

że powinniśmy kochać bliźniego tak, jak Chrystus nas umiłował.

Rozum może zrozumieć, że powinniśmy przebaczać.

Ale Ewangelia objawia tajemnicę Boga, który przebacza nasze grzechy poprzez krzyż.

Rozum może rozpoznać godność człowieka.

Ale chrześcijaństwo głosi, że człowiek jest powołany do godności nieskończenie większej:

do uczestnictwa w życiu Bożym.

---

3. Decydujące rozróżnienie: natura i łaska

Całą tę kwestię można zrozumieć poprzez fundamentalne rozróżnienie teologii katolickiej:

natura i łaska nie są tym samym.

Natura ludzka jest dobra, ponieważ została stworzona przez Boga.

Została jednak zraniona przez grzech.

A ponadto została przez Boga wyniesiona do celu nadprzyrodzonego.

Oznacza to, że człowiek nie jest po prostu powołany do tego, aby „być dobrym człowiekiem”.

Jest powołany do **świętości**.

Nie jest po prostu powołany do psychologicznego doskonalenia siebie.

Jest powołany do życia w komunii z Bogiem.

Nie jest po prostu powołany do budowania bardziej sprawiedliwego społeczeństwa.

Jest powołany do uczestnictwa w życiu Bożym.

Tutaj znajduje się sedno problemu.

Znaturalizowane chrześcijaństwo często mówi o **doskonaleniu człowieka**.

Chrześcijaństwo nadprzyrodzone mówi o **jego przemianie poprzez łaskę**.

Te dwie rzeczywistości są ze sobą związane, ale nie są tożsame.

Człowiek może być wykształcony, uprzejmy, hojny, pracowity, miłosierny i uczciwy bez posiadania wiary chrześcijańskiej.

Może posiadać godne podziwu cnoty naturalne.

Ale życie nadprzyrodzone jest inną rzeczywistością.

Łaska uświęcająca jest stworzoną partycypacją w życiu Bożym.

Dlatego ostateczny cel ludzkiego istnienia nie polega na tym, abyśmy stali się ulepszoną wersją samych siebie.

Polega na wejściu w komunię z Bogiem.

---

4. Dlaczego Chrystus miałby umrzeć, gdybyśmy potrzebowali jedynie dobrych rad?

To pytanie powinno rozbrzmiewać w każdej współczesnej katechezie.

Gdyby problem człowieka polegał jedynie na tym, że potrzebuje lepszych wartości, wystarczyłby wielki nauczyciel.

Moglibyśmy słuchać Chrystusa.

Moglibyśmy Go podziwiać.

Moglibyśmy stosować Jego nauczanie.

Ale Ewangelia głosi coś nieskończenie bardziej dramatycznego.

Człowiek potrzebuje zbawienia.

Grzech nie jest po prostu błędem.

Nie jest jedynie brakiem edukacji.

Nie jest tylko niezdrowym zachowaniem.

Jest zerwaniem z Bogiem.

Grzech głęboko narusza relację człowieka ze swoim Stwórcą.

Dlatego Chrystus nie przyszedł jedynie po to, aby nas nauczać.

Przyszedł, aby nas odkupić.

Krzyż nie jest pedagogiczną ilustracją solidarności.

Jest odkupieńczą ofiarą Chrystusa.

Zmartwychwstanie nie jest metaforą nadziei.

Jest rzeczywistym wydarzeniem, które inauguruje nowe stworzenie.

Kościół nie jest po prostu stowarzyszeniem ludzi podzielających określone wartości.

Jest Mistycznym Ciałem Chrystusa.

Sakramenty nie są zwykłymi symbolami kulturowymi.

Są skutecznymi znakami łaski.

Eucharystia nie jest po prostu wspólnym posiłkiem.

Jest sakramentem Ciała i Krwi Chrystusa.

A spowiedź nie jest po prostu rozmową terapeutyczną.

Jest sakramentem, poprzez który Chrystus, za pośrednictwem posługi Kościoła, odpuszcza

grzechy.

Jeżeli usuniemy ten nadprzyrodzony wymiar, chrześcijańska budowla może zachować wiele ze swoich ścian.

Ale utraciła swoje fundamenty.

---

5. „Jezus był wielkim człowiekiem”: stwierdzenie niewystarczające

Jednym z najczęściej powtarzanych stwierdzeń naszych czasów jest prawdopodobnie:

> *„Jezus był wielkim człowiekiem”.*

Zdanie to wydaje się pełne szacunku.

Ale z teologicznego punktu widzenia jest radykalnie niewystarczające.

Jezus nie jest po prostu wielkim człowiekiem.

Jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Nie jest jedynie nauczycielem moralności.

Jest odwiecznym Słowem, które stało się ciałem.

Nie przyszedł jedynie po to, aby nauczyć nas, jak żyć.

Przyszedł objawić nam Ojca i pojednać nas z Nim.

Dlatego sprowadzenie Jezusa do wzorca etycznego radykalnie zmienia tożsamość chrześcijaństwa.

Możemy podziwiać Sokratesa.

Możemy studiować Arystotelesa.

Możemy uczyć się od Seneki.

Możemy szanować wielkich reformatorów społecznych.

Ale Chrystus jest całkowicie inny.

Chrystus nie mówi po prostu:

> *„Oto interesująca nauka”.*

Mówi:

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Nie mówi tylko:

> *„Uczcie się z moich nauk”.*

Mówi:

„Pójdź za Mną”.

Nie przedstawia jedynie kodeksu.

Przedstawia samego siebie.

To właśnie jest zgorszenie i piękno chrześcijaństwa.

---

6. Chrześcijaństwo nie oznacza po prostu „bycia dobrym człowiekiem”

To uproszczenie jest szczególnie niebezpieczne, ponieważ wydaje się niewinne.

„Jestem dobrym człowiekiem”.

„Staram się nikogo nie krzywdzić”.

„Pomagam ludziom, kiedy mogę”.

„Nie muszę chodzić na Mszę, żeby być dobrym człowiekiem”.

„Bóg wie, że mam dobre serce”.

Oczywiście człowiek powinien starać się czynić dobro.

Ale chrześcijaństwa nie można do tego sprowadzić.

Ponieważ podstawowe pytanie nie brzmi jedynie:

„Czy jestem porządnym człowiekiem?”

Pytanie chrześcijańskie brzmi:

„Czy jestem zjednoczony z Chrystusem?”

Życie wieczne nie polega po prostu na otrzymaniu nagrody za przestrzeganie określonych norm społecznych.

Polega na wiecznej komunii z Bogiem.

A ta komunia rozpoczyna się już tutaj, na ziemi, poprzez łaskę.

Dlatego Kościół nie głosi jedynie moralności.

Głosi nawrócenie.

Głosi wiarę.

Głosi chrzest.

Głosi pokutę.

Głosi Eucharystię.

Głosi modlitwę.

Głosi świętość.

Głosi krzyż.

Głosi zmartwychwstanie.

Głosi sąd.

Głosi niebo.

I ostrzega również przed realną możliwością ostatecznego odrzucenia Boga.

Wszystko to jest niewygodne dla kultury, która woli chrześcijaństwo terapeutyczne, pozytywne i mało wymagające.

Ale właśnie dlatego konieczny jest powrót do Ewangelii.

---

7. Kiedy „miłość” przestaje oznaczać nawrócenie

Innym objawem znaturalizowanego chrześcijaństwa jest używanie słowa **miłość** bez nadprzyrodzonej treści.

„Bóg jest miłością”.

To prawda.

Ale miłość chrześcijańska nie oznacza po prostu emocjonalnej aprobaty.

Prawdziwa miłość pragnie dobra osoby umiłowanej.

A najwyższym dobrem człowieka jest Bóg.

Dlatego kochać grzesznika nie oznacza uważać wszystkie jego zachowania za dobre.

Chrystus kocha grzesznika właśnie dlatego, że chce go zbawić.

W Ewangelii odnajdujemy jedność, którą nasze czasy mają trudność zachować:

miłosierdzie i prawdę.

Chrystus przebacza.

Ale również wzywa do nawrócenia.

Chrystus przyjmuje.

Ale również mówi:

„Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8,11).

Miłosierdzie bez prawdy zamienia się w pobłażliwość.

Prawda bez miłości może zamienić się w surowość.

Chrześcijaństwo zachowuje obie rzeczywistości razem.

---

8. Krzyż jest wielkim elementem, którego znaturalizowane chrześcijaństwo nie potrafi właściwie umieścić

Istnieje powód, dla którego znaturalizowane chrześcijaństwo woli mówić o wartościach, a unikać ofiary.

Krzyż jest niewygodny.

Krzyż przypomina nam, że istnieje grzech.

Przypomina nam, że człowiek potrzebuje nawrócenia.

Przypomina nam, że zbawienie ma swoją cenę.

Przypomina nam, że pójście za Chrystusem wymaga wyrzeczenia.

Przypomina nam, że nie każde pragnienie powinno automatycznie stawać się prawem.

Przypomina nam, że istnieje różnica między naszą wolą a wolą Boga.

Chrystus nie obiecał:

> *„Będziecie szczęśliwi, jeśli będziecie podążać za swoimi pragnieniami”.*

Powiedział:

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Słowa te są głęboko kontrkulturowe.

Społeczeństwo naucza:

„Realizuj siebie”.

Chrystus mówi:

„Zaprzyj się siebie”.

Kultura mówi:

„Rób wszystko, na co masz ochotę”.

Chrystus mówi:

„Pójdź za Mną”.

Kultura mówi:

„Twoja wolność polega na możliwości wybrania wszystkiego, czego chcesz”.

Chrześcijaństwo odpowiada:

Prawdziwa wolność polega na zdolności wybierania dobra.

---

9. Znaturalizowane chrześcijaństwo i kultura samorealizacji

Istnieje również szczególnie współczesna forma znaturalizowanego chrześcijaństwa: chrześcijaństwo przekształcone w **duchową samooptymalizację**.

Bóg jawi się jako swego rodzaju niebiański terapeuta.

Modlitwa miałaby służyć temu, abyśmy poczuli się lepiej.

Kościół powinien zapewniać wspólnotę.

Biblia powinna dostarczać pozytywnych myśli.

Jezus powinien inspirować.

Religia staje się techniką dobrego samopoczucia emocjonalnego.

Ale Ewangelia nie obiecuje po prostu, że będziemy się lepiej czuć.

Obiecuje coś znacznie większego i jednocześnie znacznie bardziej wymagającego:

że zostaniemy przemienieni.

Czasami Bóg nas pociesza.

Czasami udziela nam pokoju.

Ale może nas również prowadzić drogami oczyszczenia, ofiary i cierpienia.

Święci doskonale to rozumieli.

Święta Teresa z Ávili, święty Jan od Krzyża, święty Ignacy Loyola, święty Franciszek z Asyżu i wielu innych nie szukali wygodnej religii.

Szukali Boga.

I odkryli, że droga do Niego koniecznie prowadzi przez nawrócenie serca.

---

10. Sakramenty nie są elementami drugorzędnymi

Praktyczną konsekwencją znaturalizowanego chrześcijaństwa jest uznawanie sakramentów za rzeczy drugorzędne.

„Najważniejsze jest wierzyć”.

„Najważniejsze jest kochać”.

„Najważniejsze jest pomagać”.

Ale powinniśmy zadać pytanie:

Dlaczego Chrystus chciał Kościoła sakramentalnego?

Ponieważ Bóg nie zbawia człowieka tak, jakby był on bezcielesnym duchem.

Człowiek składa się z ciała i duszy.

Dlatego Bóg posługuje się widzialnymi znakami, aby przekazywać niewidzialną łaskę.

Woda chrztu.

Chleb i wino Eucharystii.

Włożenie rąk.

Namaszczenie.

Małżeństwo.

Spowiedź.

Sakramenty należą do samej struktury ekonomii zbawienia.

Nie są więc zwykłymi ceremoniami.

Są spotkaniami z Chrystusem.

Chrześcijaństwo, które zachowuje wartości, ale porzuca sakramenty, naraża się na przemianę w swego rodzaju **chrześcijańsko zabarwiony stoicyzm**.

Może nadal mówić o cnocie.

Ale nie żyje już z łaski.

---

11. Sama Eucharystia obala czysto naturalne chrześcijaństwo

Pomyślmy o Eucharystii.

Gdyby chrześcijaństwo było jedynie etyką, wystarczyłoby przypominać nauczanie Jezusa.

Ale Chrystus chciał zostawić nam coś nieskończenie głębszego:

swoją realną obecność.

Eucharystia zmusza nas do porzucenia czysto naturalnego spojrzenia na religię.

Ołtarz nie jest po prostu symbolicznym stołem.

Msza nie jest po prostu zgromadzeniem.

Liturgia nie jest po prostu działalnością wspólnotową.

W celebracji eucharystycznej Kościół uczestniczy sakramentalnie w ofierze Chrystusa.

Dlatego życie chrześcijańskie nie może zostać sprowadzone do „czynienia dobra”.

Najpierw musimy nauczyć się przyjmować od Boga.

Życie chrześcijańskie rodzi się z łaski.

Dopiero potem przynosi owoce.

---

12. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”

Chrystus wypowiedział słowa, które powinny być stałą szczepionką przeciwko pelagianizmowi:

„Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Pelagianizm polega, upraszczając, na przecenianiu zdolności człowieka do osiągnięcia zbawienia własnymi siłami.

Katolicyzm naucza czegoś innego.

Łaska jest konieczna.

Nie jesteśmy zbawieni wyłącznie dzięki naszym zdolnościom moralnym.

Potrzebujemy Chrystusa.

Potrzebujemy łaski.

Potrzebujemy Kościoła.

Potrzebujemy sakramentów.

Potrzebujemy modlitwy.

Potrzebujemy nawrócenia.

Nie oznacza to, że nasze uczynki są nieistotne.

Wręcz przeciwnie.

Łaska przemienia naszą zdolność działania.

Chrześcijanin nie może jednak powiedzieć:

> *„Mogę po prostu zbawić się, będąc dobrym człowiekiem”.*

Odpowiedź Ewangelii brzmi:

Potrzebujesz Chrystusa.

---

13. Przeciwny błąd: nie możemy również lekceważyć dobrych uczynków

W tym miejscu musimy uniknąć drugiej skrajności.

Krytyka znaturalizowanego chrześcijaństwa nie oznacza, że dobre uczynki są nieistotne.

Wręcz przeciwnie.

Chrystus jest bardzo jasny:

„Po ich owocach więc poznacie ich” (Mt 7,16).

Łaska wydaje owoce.

Prawdziwa wiara przemienia życie.

Chrześcijanin, który nieustannie mówi o doktrynie, ale nie posiada miłości, zaprzecza Ewangelii.

Święty Paweł wyraża to z niezwykłą mocą:

„Gdybym (…) nie miał miłości, byłbym niczym” (1 Kor 13,2).

Problem nie polega więc na spełnianiu dobrych uczynków.

Problem polega na **oddzieleniu dobrych uczynków od ich nadprzyrodzonego źródła**.

Chrześcijańska miłość nie jest po prostu filantropią.

Jest miłością Boga wlaną w serce.

Solidarność może być naturalna.

Miłość nadprzyrodzona jest cnotą.

Różnica znajduje się w korzeniu.

---

14. Miłość chrześcijańska nie jest tym samym co filantropia

Różnicę możemy wyrazić w prosty sposób:

Filantropia pomaga człowiekowi, ponieważ dostrzega w nim ludzką wartość.

Miłość chrześcijańska kocha człowieka, ponieważ rozpoznaje w nim stworzenie umiłowane przez Boga i, w pewien sposób, samego Chrystusa.

Dlatego chrześcijańska miłość może osiągać granice, które czysto naturalnej etyce trudno

jest wyjaśnić.

Przebaczać nieprzyjacielowi.

Modlić się za tych, którzy nas prześladują.

Dawać, nie oczekując niczego w zamian.

Przyjmować cierpienie z miłości.

Ofiarowywać wyrzeczenia za nawrócenie innych.

Kochać kogoś, do kogo naturalnie nie czujemy żadnej sympatii.

Wszystko to staje się zrozumiałe, kiedy uznamy, że życie chrześcijańskie nie rodzi się jedynie z naszej naturalnej sympatii.

Pochodzi od Boga.

---

15. Łaska nie niszczy natury: wynosi ją

Jednym z wielkich wkładów teologii katolickiej jest właśnie unikanie dwóch przeciwstawnych błędów.

Z jednej strony:

Naturalizm: wszystko można wyjaśnić i osiągnąć dzięki ludzkim zdolnościom.

Z drugiej:

Pogarda dla natury: jak gdyby wszystko, co ludzkie, było złe.

Tradycja katolicka naucza czegoś znacznie piękniejszego:

Łaska udoskonala naturę.

Natura ludzka jest dobra, choć zraniona.

Rozum jest dobry.

Inteligencja jest dobra.

Wolność jest dobra.

Ciało jest dobre.

Seksualność, w porządku ustanowionym przez Boga, jest dobra.

Małżeństwo jest dobre.

Kultura jest dobra.

Praca jest dobra.

Polityka może być dobra.

Nauka może być dobra.

Ale żadna z tych rzeczywistości nie może stać się substytutem Boga.

Chrześcijaństwo nie niszczy tego, co ludzkie.

Porządkuje to ku Bogu.

---

16. Jak powstała tendencja do naturalizowania chrześcijaństwa?

Pokusa jest stara.

Od pierwszych wieków Kościół musiał bronić nadprzyrodzonego wymiaru wiary przed różnymi formami redukcjonizmu.

Chrześcijaństwo musiało nieustannie wyjaśniać, że Chrystus nie był po prostu nauczycielem moralności.

Ojcowie Kościoła podkreślali boskość Chrystusa.

Wielkie sobory broniły Jego prawdziwego człowieczeństwa i prawdziwej boskości.

Teologia średniowieczna pogłębiała relację między naturą a łaską.

Święty Tomasz z Akwinu ukazał, że rozum i Objawienie nie są ze sobą sprzeczne.

Reformacja i kontrreformacja przyniosły nowe pytania dotyczące łaski, usprawiedliwienia i wolności.

Nowoczesność przyniosła jeszcze większe wyzwanie:

możliwość zbudowania obrazu świata bez odniesienia do Boga.

Od tego czasu kultura zachodnia zaczęła stopniowo zachowywać niektóre elementy chrześcijańskiego dziedzictwa, podczas gdy jego teologiczne fundamenty ulegały osłabieniu.

I powstała paradoksalna sytuacja:

Społeczeństwo mogło nadal mówić o godności, równości, braterstwie, prawach, solidarności i sprawiedliwości, odrzucając jednocześnie chrześcijańską wizję świata, która historycznie w decydujący sposób przyczyniła się do ukształtowania wielu z tych pojęć.

Doprowadziło to do powstania chrześcijaństwa kulturowego coraz bardziej oddzielonego od wiary.

---

17. Chrześcijaństwo kulturowe: kiedy forma pozostaje, a treść znika

Chrześcijaństwo kulturowe może przetrwać przez pokolenia.

Chrzty.

Pierwsze Komunie.

Małżeństwa.

Boże Narodzenie.

Wielki Tydzień.

Procesje.

Kolędy.

Święta patronalne.

Ale kiedy wszystko to traci odniesienie do wiary, może pozostać jedynie tradycja kulturowa.

Problemem nie jest to, że kultura chrześcijańska jest zła.

Wręcz przeciwnie.

Jest niezwykłym dziedzictwem.

Problem pojawia się wtedy, gdy **kultura zastępuje wiarę**.

Możemy zachować choinkę bożonarodzeniową i zapomnieć o Chrystusie.

Możemy zachować procesje i zapomnieć o nawróceniu.

Możemy zachować kościoły i zapomnieć o adoracji.

Możemy zachować chrześcijańskie słowa i opróżnić je z ich treści.

Możemy mówić o miłości i wyeliminować prawdę.

Możemy mówić o miłosierdziu i wyeliminować grzech.

Możemy mówić o godności i wyeliminować Boga.

Możemy mówić o Jezusie i zapomnieć, że On jest Panem.

---

18. Chrześcijaństwo „bez grzechu”

Istnieją słowa, które nasze czasy uważają za szczególnie niewygodne.

Jednym z nich jest:

grzech.

Bez grzechu nie potrzebujemy Zbawiciela.

Bez grzechu nie potrzebujemy nawrócenia.

Bez grzechu nie potrzebujemy spowiedzi.

Bez grzechu krzyż staje się absurdalną tragedią.

Dlatego usunięcie grzechu nieuchronnie prowadzi do naturalizacji chrześcijaństwa.

Jeśli człowiek po prostu potrzebuje „wzrastać”, Chrystus jest nauczycielem.

Jeśli człowiek potrzebuje być zbawiony, Chrystus jest Zbawicielem.

Różnica jest ogromna.

Ewangelia zaczyna się właśnie od wezwania:

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Nawrócenie nie jest terapią dla poczucia własnej wartości.

Jest powrotem do Boga.

Oznacza uznanie, że nasze życie nie należy do nas w sposób absolutny.

Oznacza porzucenie grzechu.

Oznacza przyjęcie łaski.

Oznacza rozpoczęcie od nowa.

19. Dlaczego znaturalizowane chrześcijaństwo jest tak atrakcyjne?

Ponieważ jest wygodne.

Pozwala zachować chrześcijańską tożsamość bez przyjmowania wszystkich jej konsekwencji.

Pozwala powiedzieć:

„Jestem chrześcijaninem, ponieważ wierzę w miłość”.

Ale bez mówienia o doktrynie.

Pozwala bronić solidarności bez mówienia o nawróceniu.

Pozwala podziwiać Jezusa bez przyjmowania Jego przykazań.

Pozwala mówić o miłosierdziu bez mówienia o sądzie.

Pozwala mówić o godności bez mówienia o Bogu.

Pozwala mówić o braterstwie bez mówienia o grzechu.

Pozwala mieć religię bez konieczności głębokiej przemiany własnego życia.

I wtedy pojawia się jedno z wielkich pytań duszpasterskich naszych czasów:

Czy formujemy uczniów, czy tylko ludzi, którzy sympatyzują z pewnymi wartościami chrześcijańskimi?

Jezus nie powiedział:

„Idźcie i nauczcie ludzi mnie podziwiać”.

Powiedział:

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

Uczniów.

Nie widzów.

Nie wielbicieli.

Nie religijnych konsumentów.

Uczniów.

---

20. Znaturalizowane chrześcijaństwo i smartfon

Problem ten przejawia się również w świecie cyfrowym.

Media społecznościowe są pełne treści wykorzystujących język chrześcijański.

Cytaty z Jezusa.

Obrazy świętych.

Wiadomości o miłości.

Refleksje o pokoju.

Filmy religijne.

Ale chrześcijańskie zdanie nie tworzy automatycznie chrześcijańskiego życia.

Możemy udostępniać dwadzieścia cytatów biblijnych i nigdy się nie modlić.

Możemy publikować obrazy świętych i nigdy się nie spowiadać.

Możemy spędzać godziny na dyskutowaniu o teologii i nie kochać bliźniego.

Możemy publicznie bronić chrześcijańskiej moralności i potajemnie żyć w grzechu.

Algorytm może nawet zamienić religię w treść.

Ale **Chrystus nie przyszedł po to, aby stać się treścią**.

Przyszedł, aby stać się naszym życiem.

---

21. Różnica między konsumowaniem treści religijnych a życiem wiarą

To rozróżnienie ma decydujące znaczenie dla dzisiejszego duszpasterstwa.

Konsumowanie treści religijnych może być czymś dobrym.

Czytanie teologii jest dobre.

Słuchanie homilii jest dobre.

Oglądanie filmów dokumentalnych o świętych może być dobre.

Śledzenie katolickich kont może być dobre.

Ale nic z tego nie zastępuje:

- modlitwy;
- spowiedzi;
- Mszy Świętej;
- adoracji eucharystycznej;
- lektury Pisma Świętego;
- rachunku sumienia;
- pokuty;
- miłości wobec bliźniego;
- walki z grzechem;
- życia sakramentalnego.

Chrześcijaństwa nie przeżywa się przede wszystkim przed ekranem.

Przeżywa się je przed Bogiem.

---

22. Chrześcijanin nie jest po prostu wezwany do „bycia dobrym”: jest wezwany do świętości

To rozróżnienie zasługuje na wyrycie w naszych sercach.

Dobry człowiek może unikać wielu grzechów.

Święty natomiast, oprócz tego, coraz głębiej szuka zjednoczenia z Bogiem.

Dobry człowiek może być hojny.

Święty uczy się kochać poprzez Chrystusa.

Dobry człowiek może przestrzegać zasad.

Święty szuka woli Boga.

Dobry człowiek może prowadzić moralnie uporządkowane życie.

Święty pragnie, aby całe jego istnienie zostało ofiarowane Bogu.

Świętość jest czymś znacznie więcej niż poprawnością moralną.

Jest wewnętrzną przemianą.

Dlatego święty Paweł nie mówi po prostu:

„Stańcie się lepsi”.

Mówi:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Tutaj znajdujemy serce życia nadprzyrodzonego.

Nie chodzi jedynie o dodanie religijnych zachowań do naturalnego życia.

Chodzi o pozwolenie, aby Chrystus przemienił całe nasze istnienie.

---

23. Kościół nie jest religijną organizacją pozarządową

Kościół może prowadzić niezwykłe dzieła społeczne.

Czyni to od wieków.

Szpitale.

Szkoły.

Uniwersytety.

Sierocińce.

Pomoc ubogim.

Misje.

Pomoc chorym.

Pomoc prześladowanym.

Ale gdyby Kościół był jedynie organizacją humanitarną, można by go zastąpić organizacją pozarządową.

Kościół istnieje dlatego, że posiada misję nieporównywalną z żadną inną:

głosić Chrystusa i przekazywać zbawienie.

Pomoc materialna jest konieczna.

Ale człowiek potrzebuje czegoś więcej niż chleba.

Potrzebuje Boga.

Dlatego Chrystus, karmiąc tłumy, głosi również chleb życia.

Kościół nie może przeciwstawiać ewangelizacji i miłości.

Musi żyć jednym i drugim.

Ponieważ miłość chrześcijańska rodzi się z wiary i prowadzi do Boga.

---

24. Prawdziwy problem duszpasterski: oferowanie chrześcijaństwa bez wymagań

Duszpasterstwo nastawione wyłącznie na sprawianie, aby ludzie czuli się dobrze, naraża się na zapomnienie, że Ewangelia również nas wzywa i stawia nam wymagania.

Chrystus pociesza.

Ale Chrystus również koryguje.

Chrystus obejmuje.

Ale Chrystus również wzywa do opuszczenia wszystkiego.

Chrystus przebacza.

Ale również mówi:

„Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Prawdziwe duszpasterstwo miłosierdzia nie ukrywa prawdy.

Głosi ją w miłości.

Lekarz, który kocha swojego pacjenta, nie mówi mu:

„Nie jesteś chory”.

Mówi mu prawdę, aby mógł zostać leczony.

Podobnie Kościół nie kocha człowieka, mówiąc mu, że grzech nie ma znaczenia.

Kocha go, głosząc, że **łaska jest silniejsza od grzechu**.

---

25. Nadprzyrodzone chrześcijaństwo nie jest ucieczką od świata

Kolejne częste nieporozumienie polega na myśleniu, że obrona wymiaru nadprzyrodzonego oznacza pogardę dla świata.

Nie.

Chrześcijanin żyje głęboko w świecie.

Pracuje.

Zakłada rodzinę.

Uczestniczy w społeczeństwie.

Studiuje.

Bada.

Tworzy sztukę.

Uprawia naukę.

Uczestniczy w polityce.

Pomaga potrzebującym.

Ale czyni to ze świadomością:

ten świat nie jest Bogiem.

I nie jest również naszą ostateczną ojczyzną.

Święty Paweł mówi:

„Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20).

Ta prawda nie czyni nas mniej odpowiedzialnymi za świat.

Czyni nas bardziej odpowiedzialnymi.

Ponieważ wiemy, że nasze życie ma wieczne przeznaczenie.

---

26. Jak rozpoznać znaturalizowane chrześcijaństwo?

Możemy zadać kilka prostych pytań.

Pierwsze pytanie: czy mówi się o Chrystusie, czy tylko o wartościach?

Jeśli Jezus pojawia się jedynie jako moralna inspiracja, istnieje problem.

Drugie pytanie: czy mówi się o grzechu?

Jeśli wszystko wyjaśnia się za pomocą „błędów”, „procesów” czy „okoliczności”, mogła zostać utracona biblijna kategoria grzechu.

Trzecie pytanie: czy głosi się nawrócenie?

Ewangelia zawsze wzywa nas do nawrócenia.

Czwarte pytanie: czy mówi się o łasce?

Jeśli wszystko zależy od naszych zdolności, mamy do czynienia z redukcją naturalistyczną.

Piąte pytanie: czy mówi się o sakramentach?

Życie chrześcijańskie ma strukturę sakramentalną.

Szóste pytanie: czy mówi się o życiu wiecznym?

Chrześcijaństwo kieruje wzrok ku wiecznej komunii z Bogiem.

Siódme pytanie: czy krzyż zajmuje centralne miejsce?

Jeżeli krzyż znika, coś istotnego zostało utracone.

Ósme pytanie: czy Chrystus jest przedstawiany jako Zbawiciel, czy po prostu jako nauczyciel?

Odpowiedź natychmiast pokazuje, jaki rodzaj chrześcijaństwa głosimy.

---

27. Jak możemy na nowo odnaleźć chrześcijaństwo nadprzyrodzone?

Odpowiedź nie polega na porzuceniu rozumu ani odrzuceniu kultury.

Chodzi o **powrót do centrum**.

A centrum stanowi Chrystus.

Nie ideologia.

Nie estetyka.

Nie nostalgia.

Nie tożsamość polityczna.

Nie wojna kulturowa.

Nie zbiór wartości.

Chrystus.

Wszystko musi zaczynać się w Nim i w Nim się kończyć.

---

28. Pierwsze zastosowanie praktyczne: powrót do modlitwy

Jeżeli chcemy przezwyciężyć czysto naturalną religijność, musimy na nowo odkryć modlitwę.

Nie tylko czytać o Bogu.

Rozmawiać z Bogiem.

Nie tylko publikować duchowe cytaty.

Klękać.

Nie tylko słuchać religijnych podcastów.

Zachować milczenie.

Modlitwa przypomina nam coś zasadniczego:

Nie jestem Bogiem.

Potrzebuję przyjmować.

Potrzebuję prosić.

Potrzebuję dziękować.

Potrzebuję adorować.

Potrzebuję żałować.

---

29. Drugie zastosowanie: ponowne odkrycie spowiedzi

Spowiedź jest jedną z wielkich odpowiedzi na znaturalizowane chrześcijaństwo.

Dlaczego?

Ponieważ uznajemy tam coś, co współczesna kultura chce wyeliminować:

zgrzeszyliśmy.

Ale uznajemy również coś jeszcze piękniejszego:

Bóg może nam przebaczyć.

Spowiedź niszczy dwa błędy.

Pierwszy:

„Jestem doskonały”.

Drugi:

„Jestem beznadziejnie winny”.

Chrześcijaństwo naucza:

Jesteś grzesznikiem, ale miłosierdzie Boga jest większe niż twój grzech, jeśli się

nawracasz.

---

30. Trzecie zastosowanie: powrót do Eucharystii

Eucharystia przypomina nam, że życie chrześcijańskie nie polega na samodzielnym wytwarzaniu naszego zbawienia.

Najpierw otrzymujemy.

Potem dajemy.

Najpierw Chrystus ofiarowuje siebie.

Potem uczymy się oddawać siebie.

Najpierw otrzymujemy łaskę.

Potem możemy przynosić owoce.

Dlatego Msza nie może być traktowana jedynie jako cotygodniowy obowiązek.

Jest centrum życia chrześcijańskiego.

---

31. Czwarte zastosowanie: ponowne odkrycie doktryny

Znaturalizowane chrześcijaństwo rozwija się tam, gdzie istnieje religijna niewiedza.

Jeżeli katolik nie zna własnej wiary, łatwo zastąpi chrześcijaństwo własnymi opiniami.

Dlatego pilnie potrzebujemy na nowo odkryć:

- Katechizm;
- Pismo Święte;
- Tradycję;
- Ojców Kościoła;
- teologię;
- życie świętych;
- dokumenty Magisterium.

Nie po to, abyśmy stali się specjalistami niezdolnymi do miłości.

Ale po to, aby nasza wiara zapuściła korzenie.

Wiara pozbawiona formacji łatwo staje się sentymentalizmem.

---

32. Piąte zastosowanie: ponowne odkrycie sensu ofiary

Żyjemy w kulturze, która stara się wyeliminować wszelki dyskomfort.

Ale chrześcijaństwo posiada inne słowo:

ofiara.

Post.

Pokuta.

Umartwienie.

Wyrzeczenie.

Milczenie.

Dyscyplina.

Hojność.

Służba.

Wszystko to wychowuje serce.

Ponieważ człowiek, który nigdy nie nauczył się mówić sobie „nie”, będzie miał ogromne trudności z powiedzeniem „tak” Bogu.

Wolność chrześcijańska nie oznacza posłuszeństwa każdemu z naszych pragnień.

Oznacza wolność do wybierania dobra.

---

33. Szóste zastosowanie: nauczyć się żyć pod prąd

Chrześcijanin nie powinien nieustannie szukać konfliktu.

Ale nie powinien również bać się żyć według Ewangelii, kiedy wchodzi ona w konflikt z dominującymi tendencjami.

Kiedy kultura mówi:

„Każde pragnienie powinno zostać zaspokojone”,

chrześcijanin odpowiada:

Nie każde pragnienie jest dobre.

Kiedy mówi:

„Prawda zależy od każdego człowieka”,

odpowiada:

Prawda istnieje.

Kiedy mówi:

„Religia jest prywatną opinią”,

odpowiada:

Bóg istnieje.

Kiedy mówi:

„Śmierć jest końcem”,

odpowiada:

Chrystus zmartwychwstał.

Kiedy mówi:

„Człowiek zbawia sam siebie”,

odpowiada:

Potrzebujemy Zbawiciela.

---

34. Niebezpieczeństwo przekształcenia chrześcijaństwa w ideologię

Istnieje również niebezpieczeństwo dla tych, którzy chcą walczyć ze znaturalizowanym chrześcijaństwem.

Możemy przejść od skrajności chrześcijaństwa bez doktryny do skrajności doktryny bez życia.

Możemy nieustannie mówić o tradycji, liturgii, moralności, polityce i kulturze, zapominając o miłości.

Możemy słusznie bronić prawdy, a jednak czynić to z sercem niezdolnym do miłości.

Możemy wygrywać dyskusje i tracić dusze.

Byłaby to inna forma naturalizacji: przekształcenie wiary w tożsamość kulturową lub ideologiczną.

Prawdziwa tradycja katolicka nie jest ideologią.

Jest żywym przekazywaniem wiary apostolskiej, którą Kościół otrzymał od Chrystusa i Apostołów.

A jej centrum nadal stanowi Chrystus.

---

35. Tradycja nie oznacza nostalgii

Ten punkt jest szczególnie ważny.

Prawdziwa Tradycja nie polega po prostu na zachowywaniu form z przeszłości.

Tradycja oznacza przyjmowanie i przekazywanie tego, co Kościół otrzymał od Chrystusa i Apostołów.

Tradycyjna liturgia katolicka może w potężny sposób pomóc ponownie odkryć sens sacrum.

Muzyka sakralna może wznieść duszę.

Milczenie może nauczyć adoracji.

Łacina może przypominać o powszechności Kościoła.

Architektura sakralna może być katechezą.

Ale żadna zewnętrzna forma nie może zastąpić wewnętrznego nawrócenia.

Liturgia ma prowadzić nas do Chrystusa.

Tradycja ma prowadzić nas do Chrystusa.

Doktryna ma prowadzić nas do Chrystusa.

Pobożność ma prowadzić nas do Chrystusa.

---

36. Chrześcijaństwo nadprzyrodzone przywraca człowiekowi jego prawdziwą wielkość

Paradoksalnie, im bardziej jest nadprzyrodzone, tym głębiej chrześcijaństwo dowartościowuje człowieka.

Ponieważ nie mówi:

„Jesteś po prostu inteligentnym zwierzęciem”.

Mówi:

Zostałeś stworzony dla Boga.

Nie mówi:

„Twoje życie kończy się w grobie”.

Mówi:

Jesteś powołany do zmartwychwstania.

Nie mówi:

„Twoje grzechy określają cię na zawsze”.

Mówi:

Możesz otrzymać przebaczenie.

Nie mówi:

„Musisz zbawić się własnymi siłami”.

Mówi:

Bóg ofiaruje ci swoją łaskę.

Nie mówi:

„Twoje cierpienie nie ma sensu”.

Mówi:

Możesz zjednoczyć je z krzyżem Chrystusa.

Nie mówi:

„Jesteś sam”.

Mówi:

Chrystus jest z tobą.

---

37. Chrześcijaństwo nie obiecuje po prostu lepszego życia: obiecuje nowe życie

Być może jest to najlepszy sposób podsumowania wszystkiego.

Chrześcijaństwo nie jest po prostu metodą poprawiania życia.

Jest głoszeniem **nowego życia**.

Święty Paweł wyraża to wspaniale:

„Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2 Kor 5,17).

Nowym stworzeniem.

Nie po prostu człowiekiem, który stał się trochę lepszy.

Nie zoptymalizowaną wersją samego siebie.

Istnieniem odnowionym przez łaskę.

To wyjaśnia, dlaczego święci mogli żyć w sposób niezrozumiały dla świata.

Nie byli po prostu ludźmi obdarzonymi niezwykłą dyscypliną.

Byli mężczyznami i kobietami przemienionymi przez Boga.

---

38. Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie kończy się samowystarczalny człowiek

Współczesny człowiek chce kontroli.

Kontroli nad własnym ciałem.

Kontroli nad własną przyszłością.

Kontroli nad własnym wizerunkiem.

Kontroli nad własną reputacją.

Kontroli nad otaczającym go środowiskiem.

Nawet kontroli nad własną tożsamością.

Ale Ewangelia zaczyna się wtedy, gdy człowiek odkrywa, że nie może sam siebie zbawić.

I wtedy słyszy niezwykłą wiadomość:

Bóg przyszedł go szukać.

Nie musimy wspinać się do Boga o własnych siłach.

Bóg zstąpił do nas.

Chrześcijaństwo zaczyna się w Betlejem.

Trwa w Nazarecie.

Przechodzi przez Golgotę.

Triumfuje w zmartwychwstaniu.

Rozprzestrzenia się w Pięćdziesiątnicy.

I trwa sakramentalnie w Kościele.

To nie jest filozofia wymyślona przez człowieka.

To historia zbawienia.

---

39. Pytanie dla naszych czasów: co pozostałoby, gdybyśmy usunęli Chrystusa?

Możemy przeprowadzić bardzo prosty eksperyment.

Wyobraźmy sobie, że jutro z chrześcijańskiego dyskursu zniknęłyby wszystkie odniesienia do następujących rzeczywistości:

- Boga;
- Chrystusa;
- grzechu;
- łaski;
- krzyża;
- zmartwychwstania;

- sakramentów;
- Kościoła;
- modlitwy;
- nawrócenia;
- życia wiecznego.

A pozostałyby jedynie:

- solidarność;
- sprawiedliwość;
- równość;
- braterstwo;
- pokój;
- godność;
- tolerancja;
- pomoc potrzebującym.

Czy nadal mielibyśmy chrześcijaństwo?

Odpowiedź jest jasna:

Nie w pełnym znaczeniu tego słowa.

Mielibyśmy wartości zgodne z chrześcijaństwem.

Ale utracilibyśmy to, co czyni te wartości owocami życia nadprzyrodzonego.

---

40. Chrześcijanin przyszłości musi na nowo odkryć słowo „nadprzyrodzone”

Jednym z wielkich wyzwań ewangelizacji następnych dziesięcioleci będzie być może właśnie ponowne odkrycie słowa, którego przestaliśmy używać:

nadprzyrodzone.

Ponieważ jeśli nadprzyrodzoność nie istnieje, wówczas modlitwa jest jedynie autorefleksją.

Msza jest tylko spotkaniem.

Spowiedź jest jedynie psychologią.

Eucharystia jest tylko symbolem.

Łaska jest jedynie metaforą.

Cuda są jedynie dawnymi opowieściami.

Zmartwychwstanie jest tylko obrazem.

Święci są tylko przykładami moralnymi.

Niebo jest jedynie poetycką nadzieją.

Ale jeśli Bóg istnieje i Chrystus zmartwychwstał, wszystko się zmienia.

Religia przestaje być ludzką konstrukcją.

Staje się spotkaniem z najgłębszą rzeczywistością, jaka istnieje:

z samym Bogiem.

---

41. Prawdziwe chrześcijaństwo jest radykalnie nadprzyrodzone i radykalnie ludzkie

Tutaj znajduje się synteza końcowa.

Nie musimy wybierać między człowieczeństwem a nadprzyrodzonością.

Sam Chrystus jest odpowiedzią.

Syn Boży przyjął ludzką naturę.

Łaska nie zniszczyła człowieczeństwa Chrystusa.

Doprowadziła je do pełni.

W ten sam sposób łaska nie niszczy człowieka.

Odnawia go.

Podnosi go.

Uświęca go.

Przebóstwia go poprzez uczestnictwo.

Dlatego prawdziwe chrześcijaństwo jest głęboko ludzkie właśnie dlatego, że jest głęboko nadprzyrodzone.

Kocha człowieka, ponieważ kocha Boga.

Służy człowiekowi, ponieważ rozpoznaje w nim obraz Boga.

Broni prawdy, ponieważ Chrystus jest Prawdą.

Chroni życie, ponieważ życie pochodzi od Boga.

Kocha nieprzyjaciela, ponieważ Chrystus umarł za grzeszników.

Przebacza, ponieważ samo otrzymało przebaczenie.

Ma nadzieję, ponieważ Chrystus pokonał śmierć.

---

42. Zakończenie: nie potrzebujemy „bardziej naturalnego” chrześcijaństwa, lecz powrotu do

nadprzyrodzonego źródła

Być może problemem naszych czasów nie jest to, że istnieje zbyt wiele chrześcijaństwa.

Być może problem polega na tym, że w wielu dziedzinach próbowaliśmy przekształcić chrześcijaństwo w coś, co **świat może zaakceptować bez konieczności nawrócenia**.

Sprowadziliśmy Ewangelię do wartości.

Jezusa do nauczyciela.

Kościół do instytucji.

Liturgię do uroczystości.

Sakramenty do symboli.

Moralność do zasad.

Miłość do solidarności.

Modlitwę do dobrego samopoczucia.

Wiarę do tożsamości kulturowej.

I w ten sposób chrześcijaństwo przestaje być zgorszeniem.

Ale również przestaje zbawiać.

Ponieważ Ewangelia nie została głoszona po to, aby świat powiedział:

„Jakie wspaniałe wartości!”

Została głoszona po to, aby człowiek mógł powiedzieć:

„Panie, zbaw mnie!”

Chrześcijaństwo nie głosi po prostu, że powinniśmy stać się lepsi.

Głosi, że **Bóg ofiaruje nam swoją łaskę**.

Nie głosi po prostu, że powinniśmy kochać.

Głosi, że **Bóg pierwszy nas umiłował**.

Nie głosi po prostu, że powinniśmy przebaczać.

Głosi, że **Chrystus umarł za nasze grzechy**.

Nie głosi po prostu, że powinniśmy mieć nadzieję.

Głosi, że **Chrystus pokonał śmierć**.

Nie głosi po prostu nowej etyki.

Głosi nowe stworzenie.

Dlatego Kościół, wobec każdej próby sprowadzenia chrześcijaństwa do ludzkiej etyki, powinien ponownie z całą mocą głosić to, co stanowi samo centrum jego istnienia:

Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Chrystus umarł za nasze grzechy.

Chrystus zmartwychwstał.

Chrystus jest rzeczywiście obecny w Eucharystii.

Chrystus odpuszcza grzechy.

Chrystus daje swoją łaskę.

Chrystus wzywa nas do nawrócenia.

Chrystus założył swój Kościół.

Chrystus powróci.

Chrystus jest początkiem i końcem.

I wtedy rozumiemy prawdziwą różnicę między religią znaturalizowaną a chrześcijaństwem.

Religia znaturalizowana mówi:

> *„Czyń dobro i bądź dobrym człowiekiem”.*

Ewangelia mówi:

> *„Przyjdź do Chrystusa, przyjmij Jego łaskę, nawróć się, idź za Nim i pozwól Mu przemienić swoje życie”.*

Religia znaturalizowana może wydać ludzi godnych podziwu.

Ale tylko łaska może wydać świętych.

A Kościół nie istnieje po prostu po to, aby kształtować dobrych obywateli.

Istnieje po to, aby prowadzić ludzi do Chrystusa.

Ponieważ na końcu wszystkich naszych dzieł, wszystkich naszych cnót, wszystkich naszych projektów, wszystkich naszych dyskusji i wszystkich naszych ludzkich osiągnięć pozostaje jedno pytanie naprawdę decydujące:

Czy znamy Chrystusa?

A jeszcze bardziej:

Czy pozwalamy Chrystusowi żyć w nas?

Tutaj zaczyna się prawdziwe chrześcijaństwo.

Nie w samej moralności.

Nie w ideologii.

Nie w kulturze.

Nie w sentymentalizmie.

Nie w zbiorze wartości.

W Chrystusie.

Ponieważ chrześcijaństwo nie jest po prostu sposobem życia.

Jest życiem Chrystusa udzielanym człowiekowi poprzez łaskę.

I dlatego Kościół, wobec każdej próby sprowadzenia go do ludzkiej etyki, powinien ponownie z całą mocą głosić to, co stanowi samo centrum jego istnienia:

„Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10).